

UNIwersytet WROcławski
Biblioteka Wydziału Prawa

2533

1

IMITT.

UNJA LITWY Z KORONĄ
DOKONANA NA SEJMIE LUBELSKIM

1568—1569.

SZKIC DZIEJOWY.

Nakładem autora.

LWÓW.

Czcionkami Dra H. Jasieńskiego.

1869.

GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
WE LWOWIE
KSIĘGARNIA I SKŁAD KÓT.

UNIA LITWY Z KORONĄ.

H. SCHMITT.

UNJA LITWY Z KORONĄ

dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569.

SZKIC DZIEJOWY.



Odbitek z Mrowki



L W Ó W

Nakładem autora

Czcionkami Dr H. Jasieńskiego

1869



2533

Przeszłość narodu naszego tak bogata w wydarzenia ogromnej wagi, dostarczające dziejopisowi wątku do charakteryzowania stopni rozwoju jego, przedstawia pewne wielkie chwile, w których duch jego skupiwszy się niejako sam w sobie, dokonywał czynów zadziwiających szczytnością i wielkością swoją współczesnych i daleką potomność. W rzędzie czynów tego rodzaju stoi na pierwszym bezsprzecznie miejscu sławiona słusznie unia lubelska, której trzechset-letnią rocznicę mamy właśnie obchodzić. Sądzę przeto, że dokładne poznanie całego przebiegu dziejowego tej unii, a oraz przeszkód, jakie musiano przewalczać, za nim można było jej dokonać, jest dziś na czasie. Z tego więc względu przedstawię w streszczeniu opis wyczerpujący wszystko, co jej dotyczy.

Gdy Polska po dwu blisko wiekach bezwładności na zewnątrz, spowodowanej rozkawałkowaniem między kłócących się i walczących z sobą potomków Bolesława Krzywoustego zaczęła pod Władysławem Łokietkiem wznagać się znów w siły i potęgę, zagarnął w. książę litewski całą prawie Ruś przeddnieprską, zniszczoną w znacznej części przez Tatarów. Częste przedtem ścierania się nieprzyjazne obu państw sąsiednich musiały teraz ustać ze względu głównie, że im zagrażał wspólny wróg, dybiący na ich zagładę. Wrogiem tym był

zakon niemieckich krzyżaków sprowadzony (1230) nierozważnie przez ks. mazowieckiego Konrada I. przeciw bałwochwalczym Prusakom, trapiącym najazdami Mazowsze. Przez 80 lat parali się krzyżacy z Prusakami, broniącymi uporcezywie swej ziemi i niepodległości, a nie mniej z Litwą. Lecz skoro zagarnęli całe Prusy, a wcieliwszy w siebie zakon inflanckich kawalerów mieczowych, oświadczyli znaczną przestrzeń wybrzeży morza bałtyckiego, zwrócili swą chciwość zaborczą i przeciw Polsce, zawichrzanej w pierwszych latach ponownego władania Władysława Łokietka. Podstępny i zdradny zabór Pomorza gdańskiego 1308 r., osiedlenie się w roku następnym wielkiego mistrza krzyżaków w Malborgu i bezowocność rokowań o zwrot Pomorza wskazały naszemu królowi, dokąd chytry zmierza zakon. Przewidywał zatem, że prędzej później trzeba będzie uciec się do oręża, aby położyć tamę zaborczej chciwości jego. Lecz wiedział nie mniej, że walka będzie trudną, ponieważ krzyżacy udając obłudnie, jakoby czuwali nad bezpieczeństwem chrześcijan, i bronili ich przeciw poganom, otrzymywali ogromne zasiłki w pieniądzach i ludziach z całej Europy, a nawet u stolicy apostolskiej potężnych mieli opiekunów, którzy umarzali najśluszniesze przeciw nim skargi i zarzuty. Chcąc przeto tem pewniej zdławić tę wielogłową hydrę, wżerającą się w Polskę i Litwę coraz głębiej, zawarł (1325) z w. księciem litewskim Giedyminem przymierze zaczepno-odporne, a ku wzmocnieniu tegoż ożenił swego jedynaka Kazimierza z córką Giedymina Aldoną, której przy chrzcie dano imię Anny.

Po śmierci obu tych wielkich mężów, pojmujących doskonale potrzebę łącznego obu państw występywania

przeciw wspólnemu wrogowi, rozchwiało się zawarte przez nich przymierze. Kazimierz bowiem wolał rokować z zakonem, niż dopominać się orężem o zagrabione Pomorze, a wcieliwszy 1340 Ruś czerwoną, czyli halicką do dzierżaw koronnych, musiał rozprawiać się często po nieprzyjacielsku z Gedyminowiczami, którzy niepokoiili go w posiadaniu tej Rusi. Z powodu tych zatargów wzywał nawet Kazimierz krzyżaków do wojowania Litwy, a co więcej oskarżał ich przed papieżem o niedopełnianie tego obowiązku, z ich reguły wynikającego. Jak pod Kazimierzem tak uchylała się bardziej jeszcze pod jego siostrzeńcem i następcą Polska od związków z Litwą, co torowało zakonowi drogę do stopniowego podbijania ostatniej, zwłaszcza, że niezgody w panującym rodzie podawały mu dogodną sposobność wspierania jednych przeciw drugim, przez co zbezwdniała wielka część środków obronnych Litwy. Po śmierci szczególnie Olgerda Giedyminowicza (1377) zaczął zakon coraz potężniej omotowywać zdradną swą siecią nierozważnego Jagiełłę Olgierdowicza, który podżegany ze strony powiernika swego Wojdyłły, ożenionego z siostrą jego Marją, pragnął się uwolnić z pod uciążliwej zwierzchności starego stryja Kiejstuta, i dla tego wszedł 1380 r. w tajne zмовy z krzyżakami. Czujny Kiejstut odkrył zdraadne knowania, a odjawszy (1381) Jagiellę godność wielkoksiążęcą, pochwycił samster rządów, wyznaczył Jagiellę księstwo krewskie na utrzymanie, skoro przyrzekł, że wszelkie zerwie stosunki z zakonem, Wojdyłłę zaś ukarał śmiercią na szubienicy. Pozorna zgoda synowca z stryjem nie trwała długo, ponieważ krzyżacy potrafili niebawem wejść w ponowne układy z Jagiełłą za pośrednictwem brata

jego Świdrygiełły. Za obietnicę pomocy do odzyskania wielkiego księstwa przyrzekł Jagiełło zakonowi, że mu ustąpi część Litwy. Ledwie przeto Kiejstut podjął wyprawę wojenną na wschód, ubiegł Jagiełło Wilno, a w spółce z krzyżakami zaszedł stryjowi drogę pod Trokami. Zwabiwszy go następnie wraz z synem Witoldem pod pozorem układów do swego obozu, kazał obu uwięzić, i w osobnych poosadzać zamkach. Kiejstut zginął (w sierpniu 1382) gwałtowną śmiercią w więzieniu krewskim, a Witold umknął z pomocą żony na Mazowsze, a ztąd potem do krzyżaków. Jagiełło zaś musiał na zjeździe z pełnomocnikami zakonu zawrzeć ugodę, w której wraz z państwem poddał się pod zwierzchność tegoż, ustąpił mu zaraz część Żmudzi i przyrzekł uroczyście, że w przeciągu lat czterech przyjmie wiarę chrześcijańską wspólnie z braćmi i całym narodem. Wkrótce jednakże rozchwiała się przyjaźń jego z krzyżakami, którzy dążyli do owładnięcia Litwy. Zaczęły się znów wyprawy zbrojne, a prócz tego wymogli (1383.) krzyżacy od świeżo ochrzczonego w Tapławie Witolda zapis, że skoro osiedzie z ich pomocą na wielkiem księstwie, odstąpi im całą Żmudź i połowę Litwy, a resztę tejże będzie dzierżył jako lenno zakonu. Lecz przeświadczywszy się w końcu o złudności obietnic krzyżackich, pogodził się Witold z Jagiełłą, który mu oddał (1385) księstwo grodzieńskie i Podlasie.

Podczas tych zajęć na Litwie była Polska po śmierci Ludwika († 11. września 1382) przez całe dwa lata rozdartą sprawami bezkrólewia. Po wielu zachodach a nawet groźbach zniewolili panowie koronni a szczególnie małopolscy królową wdowę Elżbietę do

przysłania 15-letniej Jadwigi, którą ukoronowano 15. października 1384. uroczyscie w Krakowie. Jadwiga przeznaczona przez ojca na tron węgierski była w dzieciennym wieku ceremonialnie zaślubioną (1378) z arcyksięciem rakuzkim Wilhelmem, synem Leopolda II. Przy sposobności zaślubin zawarto ugodę, że gdyby którakolwiek z stron zerwała ów układ małżeński, winną będzie zapłacić stronie dotrzymującej 200,000 zł. węg. Gdy zaś zaraz po śmierci Ludwika Węgry wynieśli na tron starszą jego córkę Marię, zaręczoną z Zygmuntem synem cesarza niemieckiego i króla czeskiego Karola IV., a przeznaczoną przez ojca na tron polski, pokrzyżowały się wszystkie tak pięknie ułożone plany Ludwika. Polacy bowiem zastrzegli zaraz w początkach bezkrólewia, że przyszła królowa ma stałe z mężem zamieszkiwać w Polsce, a uchylwszy tym sposobem Marię od tronu, powołali nań Jadwigę. Skoro tak się poszykowały rzeczy, do czego narzeczony Marji Zygmunt przyczynił się nie mało swem postępowaniem niezrecznem w Wielkiej Polsce, powzięli niektórzy panowie małopolscy zamiar oddania ręki Jadwigi Jagielle, wielkiemu księciu litewskiemu, aby przez to skojarzyć związek Litwy z koroną. Skłaniały ich do tego krzywdy doznane już ze strony krzyżaków, szczególnie zaś utrata ziemi chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej, które Kazimierz w pokoju kaliskim (1343) musiał im zostawić, a nie mniej obawa, że gdy zakon idąc drogą obroną, zagarnie Litwę, Polska nie zdoła obronić swej niepodległości. Lecz do przeprowadzenia ich planu był wielka przeszkodą układ ów małżeński z domem rakuzkim. I na to przecież znaleźli sposób, ponieważ wymogli na zjeździe koszyckim (w maju 1383 r.) pisemne

od Elżbiety zaręczenie, że Jadwiga za radą jedynie i przyzwoleniem rad koronnych przyszłego wybierze sobie małżonka.

Mając tak ważny dokument w rękę, zaczęli po-
ufnie wybadywać Jagiełłę, który właśnie wtedy, jak
widzieliśmy, zerwał swe przyjazne stosunki z zakonem,
i dla tego najchętniej się zgodził na związek z Polską.
Gdy zatem zbliżała się chwila koronacyi Jadwigi, po-
dał ile się zdaje za radą naszych panów koronnych
Witołdowi rękę do zgody, a już w styczniu 1385 przy-
było od niego świetne poselstwo do Krakowa z prozbą
o rękę Jadwigi. Wielki książę przyrzekał najuboży-
ściej, iż przyjmie wiarę katolicką wraz z narodem, po-
łączy na wieczne czasy Litwę i Ruś z Koroną, odzyska
własnym nakładem ziemie od Polski oderwane, wy-
płaci owe 200,000 zł. węg. zastrzeżone w powyższej
ugodzie małżeńskiej i uwolni wszystkich jeńców pol-
skich. Rada koronna była za przyjęciem tak świetnych
oświadczeń, lecz młoda królowa, kochająca towarzysza
lat dziecińczych, Wilhelma zaręzonego z nią przez ojca,
odprawiła posłów Jagiełły do matki pod pozorem, że
sama w tak ważnej sprawie nie może rozstrzygać osta-
tecznie. Elżbieta zaś zdała w zamian całą tę sprawę na
jej i panów koronnych rozsądek, aby ją załatwili z ko-
rzyścią kościoła katolickiego i królestwa. To wystar-
czało radzie koronnej, a mimo oporu początkowego Ja-
dwigi i sprowadzenia Wilhelma do Krakowa przyszło
do skutku jej małżeństwo z Jagiełłą, któremu na
chrzcie dano imię Władysława. Młoda królowa złożyła
na ołtarzu przybranej ojczyzny uczucia serca swego,
a tą wielką ofiarą, tem szczytnem poświęceniem oku-
piła związek Litwy z Koroną, który wysnuwając się

z tak gorącej miłości kraju, musiał się też ostatecznie dokonać na podstawie miłości i braterstwa. Lecz piękny ten przykład poświęcenia dziewiczej królowy przeniknął tak potężnie serca całego narodu, że miłość ojczyzny i poświęcenie za nią stały się głównymi cechami jego charakteru. Uśmiechną się bez wątpienia na to nasi dość liczni a niestety niedouczeni apostołowie materjałizmu nowożytnego, którzy nie zdolni wnikać w całą głębię ducha lub pojąć i odróżnić jego niezależną od praw fizycznych działalność, poddają pod te same prawa i urabianie się kompostu i olbrzymie dzieła jeniuszów, a przytem tłumaczą na podstawie tych samych formułek i pojedyncze fazy trawienia i duchowe dźwignie czynów ludzkich, ba nawet prawa rozwoju narodów i całej ludzkości.

Związek Litwy z koroną zaniepokoił krzyżaków, nie też dziwnego, że wszelkich dokładali starań, aby go rozbić przemocą lub przynajmniej rozchwiać zręcznemi zabiegami. Mimo chrzcin Jagiełły w Krakowie nie ustawały ich zagony na Litwę, gdzie jednakże polsko-litewskie zastępy najdzielniejszy dawały odpór. Mistrz przyrzekł zaledwie tyle, że w ciągu nawracania Litwy nie będzie najeżdżał tejże. Jagiełło wybrał się w jesieni (1386) do Księstwa, a na zjeździe w Wilnie, złożonym z książąt krwi i znakomitszych bojarów nadał (20. marca 1387.) tym bojarom, którzy przyjmą wiarę katolicką, część swobód, przysługujących ziemianom w Polsce. I tak dozwalał im rozrządzać własnym majątkiem, wydawać córki za mąż według woli i domagać się spieszego wymiaru sprawiedliwości w własnym powiecie. Prócz tego uwolnił ich od posług osobistych z wyjątkiem budowy zamków i wyprawy wo-

jennej. Pierwszym więc owocem związku się wytwarzającego było zmniejszenie niewoli na Litwie. Gdy zaś Władysław Jagiełło nawracał Litwę, odebrała Jadwiga Węgrom Ruś halicką, a zniósłszy wszystkie ciężary, zaprowadzone przez Węgrów i Władysława Opolczyka, potwierdziła mieszkańcom prawa, jakie im nadał Kazimierz III. Rusini byli tak zadowoleni z położenia swego, że gdy się wieść rozbiegła, jakoby Polacy zamierzali Ruś opuścić, przybyło z ziem ruskich uroczyste do Jagiełły i Jadwigi poselstwo z prośbą, aby nie zrywano związku ich z Polską. Władysław dał też posłom (30. września 1388.) w Lublinie uroczyste na piśmie zaręczenie, że Ruś utrzyma na wieczne czasy przy Koronie.

Krzyżacy poruszali wszelkie sprężyny, aby nie dopuścić wzmocnienia się związku Litwy z Koroną. Czerpiąc z jednej strony Jagiełłę w najohydniejszy sposób przed Europą, starali się z drugiej poważnie z nim Witolda, który czuł się dotkniętym, że nie jemu ale bratu Skirgielle król oddał jako wielkiemu księciu w zarząd Litwę. Dopiełni też swego, ponieważ Witold zagrożony osobiście w skutek zamachu na Wilno, który mu się nie powiódł, musiał szukać (1390.) u nich przytułku, a co więcej dać im w zakład wierności żonę, dwu synów, brata i 100 bojarów, i w dodatku ślubować, że owdładnawszy z ich pomocą Litwę, będzie ich lennikiem. Przez dwa przeszło lata był Witold dogodnym w ich ręku narzędziem. Lecz i teraz nastąpiło rozczarowanie, zwłaszcza że Litwa wspierana dzielnie przez Koronę wypłaszała z tego przerzedzonymi szykami najezdnicze armie krzyżackie. Skoro więc Jagiełło z nastrojenia panów koronnych ofiarował (1392.)

Witołdowi godność wielkoksiążęcą, zerwał tenże swe związki z zakonem, a na zjeździe w Ostrowiu pod Lidą stwierdzono (4. sierpnia 1392.) związek Litwy z Koroną.

Nie zrażeni i tem krzyżacy wzięli się na inne sposoby. Najprzód bowiem pozyskali Zygmunta, króla węgierskiego, do swych planów rozchwiania związku Korony z Litwą, a następnie łechtając próżność Witołda, chcieli go skłonić do zawarcia odrębnego z nimi pokoju, którymby Polska nie była objęta. Z początku opierał się Witołd pokusie, ale w końcu dał się usidlić, i zawarł (14. października 1398.) pokój z zakonem, w którym nie było ani wzmianki o Polsce. Lubo nader podejrzliwy z natury, nie zadzierał przeciw Władysław z Witołdem z powodu tego pokoju. Lecz gdy po śmierci Jadwigi († 13 lipca 1399.) na żądanie panów koronnych zatrzymał dalej rządy w Polsce, a następnie ożenił się z Anną hrabianką cyllejską, wnuką Kazimierza W., zwołał (18. stycznia 1401.) zjazd książąt i panów litewskich do Wilna, aby bardziej jeszcze wzmocnić związek Polski z Litwą i z góry przeszkodzić rozerwaniu tegoż. Na zjeździe tym ślubowali wszyscy obecni, że w razie śmierci bezpotomnej Witołda, którego synów potruli krzyżacy, będą podlegać Jagielle i że bez jego i panów koronnych wiedzy i zezwolenia nikomu nie oddadzą wielkiego księstwa. Dano im wzajemne poręczenie, że i Polacy na wypadek bezpotomnego zejścia Władysława nie przystąpią do wyboru króla bez wiedzy i porady Witołda i Litwinów. Zastrzeżenia te miały upewnić trwałość związku obu narodów w przyszłości.

Nowe zamachy krzyżaków ukrócono na czas jakiś wiekopomnem zwycięstwem (15. lipca 1410.) pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Lecz gdy Władysław nie umiał korzystać ze zwycięstwa, a przytem król węgierski Zygmunt podstępne czynił zabiegi w celu rozerwania łączników jednoczących Litwę z Polską, skłonili panowie koronni króla do złożenia zjazdu w Horodle. Do zwołania zjazdu spowodowała i ta jeszcze okoliczność, że Witold z podmowy Zygmunta marzył o udzielnosci. Zjazd był świetny, ponieważ przybyli nań z Witoldem wszyscy żyjący w ówczas potomkowie Giedymina i bardzo wielu znakomitszych bojarów, a królowi towarzyszyła cała rada koronna. Potrzeba dokładnego określenia warunków wieczystego związku obu państw i narodów była powodem przewlekania się obrad, a dopiero 2. października 1413, zgodzono się ostatecznie, że Litwa wcielona do korony miała tworzyć z nią nierozdzieloną całość z zachowaniem jednakże swej odrębności, że zatem po śmierci Witolda mogła za zezwoleniem jedynie króla i rady koronnej obrać sobie wielkiego księcia, a za to bez Witolda i panów litewskich Polacy nie mieli oznaczać następcy tronu po zgonie Władysława. Król potwierdził teraz i rozszerzył dawniej nadane bojarom litewskim swobody i przyrzekł w dodatku, że urządzając Litwę w sposób polski, podzieli ją na województwa i kasztellanie. Panowie zaś koronni przyjęli obecnych w zjeździe panów litewskich do swych herbów, co w owym wieku było dowodem największego poczczenia i życzliwości, zwłaszcza że tym sposobem zawierano pewien rodzaj braterstwa łączącego zwykle z sobą wszystkich współkolejnotników.

W kilkanascie lat po unji horodelskiej zagroził jej nie na żarty Zygmunt, który na zjeździe (6 stycz. 1429.) w Łucku, gdzie byli i posłowie krzyżaków, skłonił z jednej strony Witolda do starania się o godność króla litewskiego, a z drugiej Władysława do zgodzenia się na to. Lecz ostrzeżona przez biskupa krak. Zbigniewa Oleśnickiego, rada koronna nie dała swego przyzwolenia, a co więcej zniewoliła króla do nagłego odjazdu z Łucka. Witold nastrojony przez Zygmunta, trwał mimo to uporczywie w swym zamiarze, a przekupiwszy niektórych panów koronnych, łudził się nawet nadzieją, że ostatecznie postawi na swoim. Oleśnicki atoli, który obawiał się słusznie, że koronacja Witolda nadwątlili a może i zniweczy związek Litwy z Koroną, udaremniał wszelkie zabiegi jego. Sprawa ta przeciągała się aż do jesieni następnego roku. Gdy zaś Wielkopolanie strzegąc wszystkich gościńców, nie przepuścili korony, którą chciał Zygmunt przesłać Witoldowi, zgodził się tenże (w paźdz. 1430.) na zjazd z królem w Wilnie, gdzie go Oleśnicki odwiedził ostatecznie od zamiaru grożącego zerwaniem łączników spajających oba narody w jedno państwo. Śmierć nagła (28 paźdz.) Witolda stała się powodem nowych rozterek, wzniecanych przez Świdrygiełłę, któremu król bez wiedzy rady koronnej oddał rządy na Litwie, a który w sposób gwałtowny zaczął się domagać, aby mu zwrócono wszystkie do Litwy należące kraje, a szczególnie Wołyn i Podole. Przyszło z tego powodu do wojny nawet, zwłaszcza gdy krzyżacy i cesarz Zygmunt podniecali zuchwałość Świdrygiełły obietnicą pomocy. Król bardzo już stary, byłby może ustąpił natarczywości brata rodzonego, lecz rada koronna czu-

wając nad utrzymaniem unji z Litwą, skłoniła go do oddania (1433.) godności wielkoksiężęcej Zygmunto-
wi, bratu zmarłego Witolda, który też wypędził z Litwy
Świdrygiełłę i zgodził się na przyłączenie Wołynia i
Podola do Korony.

Po śmierci Władysława Jagiełły (31 maja 1434.)
przyznały stany koronne następstwo tronu małoletnie-
mu synowi jego Władysławowi, który dopiero na zjeź-
dzie (8. grudnia 1438 r.) w Piotrkowie zaprzysiągł jako
pełnoletni narodowi wszystkie prawa i swobody i sam
zaczął panować. Przez cały ten czas utrzymał się nie-
naruszenie związek Litwy z Koroną. Lecz gdy młody
Władysław po śmierci króla węgierskiego Alberta
(† 27. paźdz. 1439.) był zaproszony na tron węgierski,
a przyjąwszy zaproszenie Węgrów, wybierał się właśnie
do ich kraju, nadeszło z Litwy doniesienie, że Iwan
Czartoryski zgładził ze świata Zygmunta w. ks. litew-
skiego, i że część Litwinów oświadczyła się za synem
jego Michałem, a w końcu, że Świdrygiełło opanował
Łuck i ziemię okoliczną. Odjeżdżając do Węgier, wy-
słał król młodszego brata swego Kazimierza na Litwę
jako namiestnika, któremu polecił stanowczo, aby nie
zezwoił na wybór wielkiego księcia i sam nie przyjął
tej godności. Dla większej pewności dodał mu do rady
panów koronnych i znaczny poczet rycerstwa polskiego.
Litwini przyjęli Kazimierza bardzo dobrze, lecz przy-
tem zaczęli się zaraz domagać od panów koronnych,
aby dozwolili okrzyknąć go wielkim księciem. Mimo
oświadczenia tychże, że stosownie do wyraźnego zakazu
króla, nie mogą na nic podobnego się zgodzić, wynie-
śli Litwini na w. księstwo Kazimierza, czem naruszyli
ugodę horodeńską. Zaprotestowawszy przeciw temu, od-

jechali panowie polscy bezwzględnie z Litwy, a Władysław rozgniewany na brata, nie chciał mimo ponawianych prośb jego potwierdzić wyboru. Później zaś, gdy przyszło do zatargów między Kazimierzem a Bolesławem księciem mazowieckim, polecił (1444.) radzie koronnej, aby w wypadku wojny wspierała Bolesława przeciw Litwie i Kazimierzowi.

Gdy dzielny Władysław poległ (10. listop. 1444.) śmiercią walecznych pod Warną a długo żywione nadzieje jego powrotu rozwiały się najzupełniej, musiano przystąpić do wyboru nowego króla. Względ na Litwę zjednał Kazimierzowi głosy wszystkich obywateli koronnych, lecz panowie litewscy zaczęli rozmaite wynajdywać przeszkody, aby tylko wystraszyć na Polskę jak najdogodniejsze warunki. Z ich też nastrojenia nie chciał Kazimierz przyjąć na razie wyboru, a chociaż pod naciskiem groźby, że w takim wypadku zasiędzie na tronie Bolesław mazowiecki, szwagier Michała Zygmuntowicza, skłonił się do przyjęcia korony, żądał przecież, aby wprzód uchylono spory zachodzące między Litwą i Polską. Na to wyznaczono wspólny zjazd w Parczowie. Litwini domagali się oddania Podola i Wołynia, na co panowie koronni nie chcieli przyzwolić. Odroczone zatem tę sprawę aż do czasu, gdy Kazimierz panując już obu narodom, przyzna ziemię sporne temu z nich, do którego winny z prawa należeć. Po odbytej w Krakowie (26. czerwca 1447.) koronacji Kazimierza wzmogły się bardziej jeszcze zatargi z Litwą. Przypisywano bowiem panom litewskim opór króla, który zwlekając zaprzysiężenie praw i swobód koronnych, ciągle się tem wymawiał, że wykonawszy poprzednio Litwie przysięgę, nie może jej unieważniać nową, ja-

kiej się domaga Korona. Drażniło również ciągle ich obstawanie przytem, aby Wołyń i Podole wróciły do Litwy, a oraz żądanie, aby z aktu unii horodelskiej wyrzucić wyrazy, ubliżające ich ojczyźnie, gdyż prawie o jej włączeniu do Korony. Gdy zaś Litwini zaczęli narzekać w dodatku, że owa unia nie była dobrowolną, lecz że ją zawarli pod przymusem, upatrywano w tem widoczną chęć jej zerwania. Król miasto pracować sumiecznie nad uśmierzeniem wzajemnych niechęci, dodawał im też większej podniety swem postępowaniem. I tak pozwolił (1452 r.) Litwie zająć Łuck po śmierci Świdrygiełły, co najciężej ubodło Polaków. Z drugiej znów strony naglony na zjeździe (24. sierp.) w Sieradzu, aby raz już zaprzysiągł Koronie jej prawa i swobody, wynurzył przed wyznaczoną na to komisją, że dotąd z obawy jedynie zagrażających mu osobiście na Litwie niebezpieczeństw, uchylał się od wykonania przysięgi, lecz że ją wykona po roku, skoro tylko skarb swój wywiezie z Litwy, i ważniejsze w niej grody wiernymi osadzi ludźmi, na co dał zaręczenie pisemne.

Ledwie załatwiono sprawę przysięgi na zjeździe (24. czerwca 1453.) w Piotrkowie, wezwały Prusy opieki Polski przeciw krzyżakom, których jarzma nie chciały dłużej znosić. Dzisiejsi Niemcy twierdzą wbrew prawdzie, że zagarnęliśmy przemocą kraje pruskie, należące do Niemiec, a zamieszkałe przez ludność niemiecką. Nie tu miejsce wskazywać, w jaki to sposób Niemcy rozsiedlili się w dzierżawach krzyżackich, ponieważ wystarczy uwaga, że ta sama ludność niemiecka, powstawszy przeciw zakonowi, poddała się całkiem dobrowolnie Polsce, która po przyjęciu ich poddania i złączenia się Prusaków w jedno z nią państwo, mu-

siała dobyć oręża, aby ich uwolnić z pod jarzma zakonu i zabezpieczyć im używanie tych samych praw i swobód, jakie przysługiwały obywatelom koronnym. Cały też przebieg trzynastoletniej wojny, w ciągu której mieszkańcy Prus najokropniejsze ponosząc niedole, z wytrwałością niezłomną i z niesłychanem poświęceniem obstawali za swem połączeniem z Polską, dowodzi najwymowniej, że to nie była z naszej strony wojna zaborcza, ale raczej walka podjęta w zamiarze jedynie udzielenia pomocy tym, którzy naszej zapragnąwszy wolności, chcieli z nami w jedną zespolić się Rptę, zastrzegając sobie tylko *swą odrębność prowincjonalną*. Chociaż było rzeczą widoczną, że z winy i nieudolności króla wojna tak się przeciągała w lata, nie zrażało to przecież mieszkańców Prus, jak późniejsze spory i targi z rządem i sejmami polskimi, nie dawały im nigdy pochopu, do objawienia najlekszej chęci, aby się oderwać od Polski, a połączyć czy to z Brandenburgją czy z innem państwem niemieckiem. Przeciwnie mogliśmy wiele przytoczyć wypadków, w których ciż mieszkańcy odrzucali ze wstrem szwedzkie i inne w tej mierze insynuacje. Dość bowiem wspomnieć o zachowaniu się Gdańszczan w chwili pierwszego rozbioru Polski, gdy Fryderyk II., król pruski, chciał i ich ubłogosławić zajęciem pod swe rządy. Magistrat miejski wezwał opieki mocarstw morskich, aby temu zapobiedz, a pospólstwo rozdrażnione rzuciło się nawet na mieszkanię konsula pruskiego, który spieszną jedynie ucieczką ocalił swe życie.

Podczas 13 letniej wojny z zakonem ozywała się Litwa z swemi uroszczeniami do Wołynia i Podola, przyczem używała nawet groźby, że je odzyska orężem.

Prócz tego utworzyło się stronnictwo, na którego czele był Gasztold, zamierzające przez wyniesienie na Wielkie Księstwo Semka Olelkowicza, kniazia kijowskiego, rozbić unią Litwy z Koroną. Było to oczywiście stronnictwo możnowładców litewskich, którzy śledząc niepokojnem okiem coraz potężniejsze występowanie ziemian koronnych, aby sobie wywalczyć zupełną równość obywatelską z panami, zaczęli się obawiać, by na podstawie unii bojarowie litewscy i ruscy nie zapragnęli czegoś podobnego. a tem samem nie odjęli im dotychczasowego nad sobą zwierzchnictwa i przywłaszczonego prawa rozrządzania sprawami publicznymi. To co się działo 1454 r.) pod Ćerekwicą i na mnogich zjazdach następnych, a szczególnie na walnym zjeździe (1. wrz. i 7. grud. 1459.) w Piotrkowie, przejmowało ich trwogą. Gdy więc król zapowiedział na 10. listop. 1464 wspólny zjazd w Parczowie, ociągali się Litwini, i ledwie zezwolili na wybór pełnomocników, którzy we wsi Łomarach z pełnomocnikami koronnymi mieli pod przewodnictwem jego spór załatwić. I tu nie przyszło do zgody, a panowie litewscy woleli się narazić na utratę Wielkiego Nowogrodu, który car Iwan zagarnął podstępem i zdradą, niz wzmocniwszy związki z Polską na podstawie unii horodelskiej, zwrócić siły obu państw przeciw wspólnym wrogom. Nie wyuczani i tem doświadczeni zażądali (pod wiosnę 1478.) panowie litewscy na zjeździe w Brześciu litewskim, aby im król dał jednego z synów swoich na namiestnika. Lecz Kazimierz przeświadczony o ich zamiarze zwątpienia lub nawet zerwania związków z Koroną, odpowiedział stanowczo, że dokąd żyje, nie uczyni zadość podobnym życzeniom.

Zasadnicza różnica, jaka się wytworzyła w ustroju społeczno-państwowym między Koroną i Litwą w ciągu panowania Kazimierza IV. podkopywała unię horodelską. W Polsce bowiem doszedł stan rycerski czyli ziemiański do wszechwładztwa, a szczególnie od r. 1468, gdy po ostatecznem pokonaniu krzyżaków, których w. mistrz w myśl warunków pokoju toruńskiego (19. paź. 1466.) zasiadł jako lennik w senacie polskim, zjazdy dawniejsze zmieniły się w sejmy złożone z posłów, wybieranych w województwach na sejmikach. Odtąd bowiem zaczął ten stan uchylać wszelką przewagę możliwych, i zdobył sobie w końcu zupełną z nimi równość obywatelską. Na Litwie zaś trzęśli możni wszystkiem, a szlachta litewska i ruska zależała od nich całkowicie prawie. W takim składzie rzeczy nie było utrzymanie unii pożądaniem możnowładztwu litewskiemu, które przewidywało z góry, że ziemianie Polscy zechcą i na Litwę przeszczepić swą równość obywatelską, gdy przeciwnie zasada wyłączności możnowładczej nie da się już przywrócić w Koronie. Chociaż panowie litewscy nie życzyli sobie zerwania sojuszu z Polską, który był im potrzebny przeciw Moskwie, wzmagającej się w potęgę, pragnęli przecież ile możności przeszkadzać zlaniu się z Polską w jedną Rptą, aby ocalić swe prawa wyłączne. Gdy więc Kazimierz IV. dokonał (7. czerwca 1492.) zjścia, okrzyknęli zaraz Aleksandra, jednego z synów jego w. księciem, czem naruszyli unię horodelską, warując wyraźnie, że Polacy i Litwini za wspólnem jedynie porozumieniem się, mają oznaczać panującego. W Polsce zaś obrano dopiero 27. sierp. królem Jana Olbrachta. Tym sposobem rozchwiała się na czas jedność Korony z Litwą, a nato-

miast utworzyły się dwa państwa odrębne, przymierzem tylko z sobą połączone.

Po śmierci Jana Olbrachta († 17. czerwca 1501.) zapragnął Aleksander korony polskiej, a dla tego wyprawił uroczyste poselstwo na zjazd wyborczy do Piotrkowa. Chociaż część zebranych w Piotrkowie była z początku za wyborem brata jego Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, oświadczyli się przecież za nim wszyscy, gdy posłowie litewscy zwrócili ich uwagę na korzyści, jakie dla obu wynikną narodów z odnowienia wieczystej między nimi unii. Przy tej jednakże sposobności zawarowano najmocniej, że nie tylko dawniejsze zastrzeżenia, co do wspólnego wyboru panującego będą w całej trwać mocy, ale w dodatku mają się odtąd wspólne zbierać sejmy, a uchwalono na nich ustawy mające obowiązywać oba narody. Wyjęto jedynie sądownictwo, które w obu krajach na dawnej miało pozostać stopie. Całą tę ugodę winna była zaprzysiądz rada litewska, czem chciano raz na zawsze zapobiedz rozchwywaniu zmiążku między obu narodami. Zastrzeżenia tej umowy nie weszły w wykonanie, ponieważ za życia Aleksandra nie było sejmów wspólnych, a ledwie król umarł (19. sierpnia 1506.), okrzyknęli Litwini brata jego Zygmunta w. księciem. Obrany następnie (8. grud.) i w Polsce królem, rozpoczął Zygmunt po odbytej 24. stycz. 1507. w Krakowie koronacji świetne swe rządy.

Chociaż Litwa naruszyła znów najświętszą, gdyż z r. 1501 umowę z Polską, umiał przecież Zygmunt jako wspólny władzca skupiać siły obu narodów przeciw carowi Bazylemu, który korzystając z zdrady Glińskiego, wtargnął (1508) na Litwę. Hufce polskie wy-

płoszyły Moskwę z pod Mińska, a idąc łącznie z zastępami litewskimi w pogoń za nią pod Orszę, zajęły odbieżony przez nią obóz. Car tem przerażony zawarł pokój. Lecz gdy największy wróg domu Jagiellońskiego cesarz niemiecki Maksymiljan I. zawarł z nim przymierze, zaczął (1513.) Bazyli znów nękać Litwę najazdami. Zygmunt skłonił (w czerwcu) sejm radomski do obmyślenia pomocy Litwie, po czem odbywał w Miedniku i Wilnie narady z panami litewskimi, aby się przygotować do wojny z carem. Bazyli wyruszył sam na czele wielkiego wojska pod Smoleńsk, i zdobył go (z końcem lipca 1514.) w skutek zdrady mieszkańców, z którymi Gliński utrzymywał tajemne stosunki. Gliński zawiedziony w nadziei, że car mu odda Smoleńsk, oświadczył się Zygmuntowi z gotowością przejścia na jego stronę, skoro uzyska przebaczenie. Król skłaniał się do tego, lecz niektórzy panowie litewscy ostrzegli cara tajemnie, czem spowodzili odesłanie Glińskiego w więzach do Moskwy. Tymczasem odniosły zastępy polsko-litewskie świetne (8. wrześn.) zwycięstwo pod Orszą, i mogły nawet odzyskać Smoleńsk, gdyby nań były uderzyły bezwłocznie. I w późniejszych wojnach z Moskwą pomagała Korona Litwie, gdy w zamian od niej nie miała pomocy ani przeciw Tatarom, ani przeciw krzyżakom, chcącym się wylamać z pod nałożonego w pokoju toruńskim na ich zakon zwierzchnictwa polskiego. Tak ta okoliczność, jak nie mniej uprzednie okrzyknięcie syna królewskiego 8letniego Zygmunta Augusta wielkim księciem litewskim, co i stany koronne zniewoliło na sejmie piotrkowskim do przyznania mu (w d. 18. paźdz. 1529.) następstwa tronu, skłoniły też Stany koronne do naglenia na króla,

any raz już unią Litwy z Polską przywiódł ostatecznie do skutku. Chodziło im nie mniej o usunięcie innej jeszcze niedogodności, a mianowicie o zarządzeniu temu, aby Prusy polskie, Mazowsze i ziemie zatorska i oświęcimska nie uchylały się od ponoszenia ciężarów na wspólne potrzeby publiczne. Co do Prusaków, szczególnie drażniło to niezmiernie polskich obywateli, że najprzód nie chcieli obsyłać sejmów koronnych, wymawiali się od podatków, i nie przyznawali Polakom prawa piastowania w nich jakiegokolwiek urzędu lub dostojęństwa, chociaż Korona musiała czuwać nad ich bezpieczeństwem, a im samym stały w niej otworem wszystkie dostojęstwa. Wszystko to dawało pochop do niechęci, z czego wywiązała się burzliwość obrad w ostatnich latach piętnastu panowania Zygmunta I.

Lecz nie brakło i innych także przyczyn niezadowolenia. I tak oburzało ziemian, że złamane w drugiej połowie XV. wieku możnowładztwo w Koronie zaczęło znów dzięki oddziaływaniu Litwy głowę podnosić. W ręku bowiem nie wielu rodów skupiały się wszystkie prawie dostojęstwa i starostwa, a tem kupieni przez dwór senatorowie udaremniiali w województwach i na sejmach wszelkie starania ziemian, aby zarządzać wkradającym się do rządu nadużyciom, przez co izba poselska utracala swe znaczenie. Drażniło nie mniej, że gdy król rok rocznie wyjednywał u sejmu podatki, część tychże szła do skarbu prywatnego królowi, a reszta na wojnę z carem, obchodzącą głównie Litwę, ku obronie zaś dzierżaw koronnych, czy to przeciw Tatarom, czy też przeciw Petryle, gospodarowi wołoskiemu, nie było zacieźnego żołnierza, chociaż król z dochodu starostw i wyłudzonego dość zręcznie cła, był

według ustaw obowiązany do potężnej obrony. Na dobitkę przeraziło ziemian wymyślone przez Bonę i jej zauszników dochodzenie wszystkich dóbr ziemskich, które niegdyś miały należeć do stołu królewskiego, ponieważ to narażało każdego, kto nie mógł się wyka-
zać, w jaki sposób przodkowie jego przyszl do posia-
dania dóbr dzierzonych, albo na utratę tychże, albo
przynajmniej na sowite opłacenie się królowej, która
sprzedawała urzędy, dostojęństwa i wszelkie inne na-
dania królewskie. Panom mającym wpływ u dworu,
który zresztą przygotował zasadę możnowładczą, było
łatwiej uchylać się od tych dochodzeń z metryki ko-
ronnej, ale szlachta wioskowa czuła się nie na żarty
zagrożoną. Nic też dziwnego, że jak na sejmie kra-
kowskim (od 12. list. 1536. do 2. marca 1537.) tak
na pospolitej wyprawie w obozie pod Lwowem (w lipcu
i sierpniu 1537.) ogół ziemiański domagał się natar-
czywie od króla uchylenia wszystkich tu wzmiankowa-
nych nadużyć. Część tychże uchylono istotnie, lecz
główna sprawa ściślejszego zespolenia Litwy, Prus i
reszty krajów w jedną Rptą poszła w odwłokę. Prze-
ciwnie zdawał się król potuszać dążeniu do odręb-
ności Litwy i Prus, skoro zdał na syna rządy w obu
tych krajach, i to w Litwie 1544. w Prusiech zaś
w r. 1547.

Zygmunt August uznany następcą tronu i koro-
nowany za życia ojca, objął zaraz po śmierci tegoż
(1. kwiet. 1548.) rządy. Lecz już na pierwszym sej-
mie (18. paźdz. 1548.) w Piotrkowie powstała nań
ogromna burza z powodu ożenienia się jego z Barbarą
Radziwiłłówną, wdową po Gasztołdzie, którą za życia
jeszcze ojca poślubił tajemnie. Dotąd przedstawiano

cały ów spór izby poselskiej i większości senatu z królem, w dość fałszywem świetle, a wszyscy prawie dzieniarze nasi przypisywali podszeptom i intrygom głównie Bony, owe stanowcze naleganie na króla, aby zerwał swe związki małżeńskie z Barbarą. Nie uwzględniono atoli dwóch bardzo ważnych okoliczności, i to najprzód że Bona była powszechnie znienawidzoną, a tem samem tak potężnego nie mogła wywierać wpływu, a powtóre że równocześnie z żądaniem co do zerwania małżeństwa domagano się od króla połączenia ostatecznego Litwy i Prus z Koroną. Już ciż ziemianie koronni wiedzieli dobrze, kto głównie był przeciwny temu połączeniu, i dla tego obawiali się słusznie, że król spowinowaciwszy się z domem Radziwiłłów, będzie przez żonę pod ich wpływem, a tem samem nie użyje odpowiednich środków do złamania możnowładztwa litewskiego, opierającego się zjednoczeniu Litwy z Koroną. Lękali się niemniej, że to spowinowacenie jego może oddziaływać na wzmocnienie możnowładztwa i w Koronie także, a samo występowanie Jana Tarnowskiego, znanego z swych zachceń możnowładczych, w obronie małżeństwa królewskiego, dawało wiele do myślenia. Zważywszy zresztą, że wedle ustaw król nie mógł u nas bez wiedzy i zezwolenia stanów obierać sobie małżonki, znajdziemy w tem wszystkiem dostateczne upowodowanie owej burzy sejmowej, z którą król musiał walczyć zaraz na wstępie swych rządów. Że Bona podniecała przez swe narzędzia opór sejmu, nie podlega wątpliwości. Lecz opór byłby był niemniej silnym, gdyby się Bona była nawet zgodziła z góry na to ożenienie Zygmunta Augusta z Barbarą, ponieważ zasadnicze przyczyny sprzeciwiania się sejmu pozostałyby

w całej swej mocy. Król stawiał hardo czoło natarczywości sejmu do małżeństwa swego. Co zaś do żądanego połączenia Litwy i Prus z Koroną oświadczył Tarnowski w jego imieniu, że takowe może się w dobrowolnej tylko a nieprzymusowej dokonać drodze. Wiedzieli o tem wszyscy, a jeżeli domagali się od króla, aby przywiódł do skutku to połączenie, toć chcieli przedewszystkiem, aby pouchylał zapory przeszkadzające temu.

Zerwanie tego sejmu w d. 1. stycznia 1549. zajętrzyło bardziej jeszcze obie strony przeciw sobie, zwłaszcza gdy król w swych uniwersałach zwałił winę wszystkiego na chciwość i prywatę przeciwników. Przez dwa lata nękały kraj najcięższe zaburzenia. Część ziemian nie chciała uznawać władzy Zygmunta Augusta, a z mnogich zjazdów, odbywanych bez jego pozwolenia domagano się zwołania sejmu. Opór jego rozdrażnił stronę przeciwną do tego stopnia, że prymas Dzierżgowski zagroził mu rozpisaniem sejmu, jeżeli sam będzie się ociagał z zwołaniem tegoż. Na prośby Tarnowskiego złożył król (4. maja 1550.) sejm w Piotrkowie. Izba poselska wystąpiła i teraz z żądaniem, aby król ziścił przyrządzone połączenie Litwy i Prus z Koroną. Po burzliwych naradach w nieobecności króla odłożono tę sprawę na później, ale za to wystąpili posłowie ziemscy z stanowczem żądaniem, aby król przywiódł do skutku tak zwaną *egzekucją*, t. j. wykonanie ustaw Aleksandra z r. 1504. co do bezprawnego skupiania urzędów z sobą niezgodnych w jednym ręku i co do przejścia mnóstwa dóbr narodowych w posiadanie osób prywatnych. Żądanie to było wymierzone przeciw panom, wynoszącym się nad równość obywatelską, którzy zatem

wszelkich dokładali starań, aby nie dopuścić tej egzekucji. Tarnowski i biskup krak. Maciejowski po składali wprawdzie urzędy z sobą niezgodne, aby ukoić burzę, lecz gdy to nie pomogło, skłonili wraz z innymi panami króla do oświadczenia, że zaprzysięgłszy wszystkie ustawy koronne, musi czuwać nad bezwarunkowem tychże wykonaniem, i dla tego nie może przestać wyjątkowo na tym lub owym statucie. Że zaś posłowie nie chcieli przyzwolić, aby sięgano po za czasy Aleksandra, a król z nastrojenia możnych obstawał przy swoim, spełzł i ten sejm na niczem.

Z przyzwoleniem senatu, spłoszonego stanowczem występowaniem izby poselskiej, odbyła się (9. grudn. 1550.) koronacja Barbary, która w pół roku potem (8. maja 1551.) zesza ze świata. Zygmunt August odprowadził sam zwłoki ukochanej małżonki do Wilna, gdzie przebył rok blisko. Przez kilka lat następnych były sejmy zajęte sprawą wolności sumienia i innemi, w skutek czego sprawa poruszana kilkakrotnie szła ciągle w odwłokę. Obywatele bowiem koronni widząc na teraz płonność usiłowań swoich, postanowili nie nalegać, ale wyczekiwać chwili dogodniejszej, aż Litwa zakłopotana groźnem sąsiedztwem i uroszczeniami Moskwy sama zacznie się domagać załatwienia tej sprawy ważnej. W Moskwie panował wtedy Iwan Groźny, który zaczął się tytułować carem wszystkiej Rusi, na co Zyg. August i panowie litewscy nie chcieli zezwolić, gdy z swej strony Iwan nie przystawał na zwrot Smoleńska i innych zaborów, czego się domagała Litwa. Z tego powodu spełzały na niczem układy, a minio krótkiego rozejmu, zawartego 1553 r. należało się spodziewać wybuchu wojny, zwłaszcza gdy się niebawem

wynurzyła sprawa inflancka. Inflanty i Estonją dzierżył jeszcze zakon niemieckich krzyżaków, lecz krzewiące się coraz bardziej nowowierstwo z jednej strony, a chciwość i buta krzyżacka z drugiej strony sprowadzały niebezpieczne zatargi wewnętrzne. I tak kazał mistrz inflancki uwięzić Wilhelma arcyb. rygskiego, brata ks. pruskiego Alberta, a Łąckiego posła Zyg. Augusta ubili w drodze krzyżacy. Nowego poselstwa, mającego się dopominać zadośćuczynienia za zabicie Łąckiego nie przypuścił mistrz nawet na posłuchanie, czem oburzony sejm warszawski (w stycz. 1557.) nakazał pospolite ruszenie. Na wieść zbliżającego się w liczbie 100,000 ludzi rycerstwa naszego zwolnił mistrz w oporze, a przeprosiwszy króla, zyskał przebaczenie. Lecz za to wystąpił na widownią car Iwan, a opiekując się katolikami nawet w Inflantach, zaczął się odzywać z swemi prawami do rozmaitych dzierżaw zakonu. W końcu zaś wysłał (1558.) luźne wojsko do Inflant, a zajawszy Narew, Dorpat i Telin zagrażał nie na żarty reszcie dzierżaw zakonu. W tym właśnie czasie obrano mistrzem inflanckim Gotharda Ketlera, a gdy tenże od cesarza i rzeszy niemieckiej prócz płonnych obietnic innej nie otrzymał pomocy, zaczął porozumiewać się z Zyg. Augustem co do połączenia Inflant z Litwą i Koroną. Ponieważ król nie był temu przeciwny, spowodował Ketler uchwałę stanów inflanckich, zezwalającą na połączenie Inflant z Polską w jedną Rptę. Mistrz pospieszył zaraz do Krakowa, aby z królem i radą koronną umówić warunki tego połączenia. Rada koronna dała mu całkiem prawie odmowną odpowiedź, ale król przyrzekł za to, że skoro przyjedzie do Wilna, ułoży tam rzecz całą. Obywatele koronni byli z tego radzi,

ponieważ wiedzieli z góry, że to upłata Litwę w wojnę z carem, co znów przyspieszy połączenie się tejże z Koroną w jedną Rptą. Gdy król zjechał do Wilna rozpoczęły się układy a ostateczna ugoda z Ketlerem i pełnomocnikami inflanckimi stanęła 28. listopada 1561. na sejmie wileńskim. Ketler złożył 5. marca 1562. mistrzowstwo, za co otrzymał Kuronią, którą wraz z mężkimi potomkami swemi miał dzierżyć jako lenno. Inflanty zaś objął pod panowanie swe Zyg. August, zastrzegając im jak najobszerniejszy samorząd.

Gdy możnowładcy litewscy, którzy najzaciętszy stawili opór ostatecznemu zjednoczeniu Litwy z Koroną, na swym sejmie (1554.) przeparli uchwałę, wzbraniającą obcym nabywania dóbr ziemskich w ich kraju, czem chcieli zapobiedz zbyt wielkiemu napływowi ziemian koronnych, krzewiących niedogodne im zasady równości obywatelskiej, ustalono w Koronie na częstych sejmach obok wolności sumienia, wolności słowa i wolności osobistej tę właśnie równość obywatelską w stanie ziemiańskim. Rozkwitająca coraz potężniej oświata rokowała najpiękniejszą przyszłość narodowi, a nowe zasady religijne torowały powoli drogę do zrównania stanów, ponieważ sprowadzały ideę chrześcijaństwa do pierwotnej jego czystości, mającej na celu uszczęśliwienie całego rodu ludzkiego. Pojedyncze sekty spajały się z sobą łącznikami miłości chrześcijańskiej, która obowiązywała wszystkich członków do udzielania sobie wzajem pomocy. Że zaś w pojęciu ziemian już przedtem urobiło się pewne tak ślicznie charakteryzujące ich pojęcie braterstwa, przenoszono je też na współwyznawców bez względu czy są szlachtą albo też nie, jak z drugiej strony uznawano najchętniej bratem każ-

dego, kto złożył dowody prawdziwej miłości ojczyzny i poświęcenia za nią. Gdy dalej między ziemianami, dobijającymi się od dawna wolności, utworzyła się pewna wyrozumiałość na cudze wyobrażenia religijne, utrzymało się z tego powodu wspomniane braterstwo pomiędzy rozróżnionymi nawet w wierze, i zagrodziło drogę owym wojnom religijnym, nękającym srodze inne kraje europejskie. Walczono z sobą piórem, a jeżeli czy to duchowni czy też możni chcieli uciskać kogo o jego przekonanie religijne, występowano w obronie prześladowanego. I tak piorunował katolik Jan Tarnowski, kaszt. krak. w sejmie na kler katolicki za nieludzki wyrok przeciw biednej słudze Łazęckiej, ukaranej śmiercią za wyniesienie hostji i sprzedanie jej żydom, a szlachta wielkopolska stawiała zbrojny nawet opór biskupowi poznańskiemu Jędrzejowi Czaszkowskiemu, który kilku mieszczan poznańskich skazał na śmierć w swym sądzie duchownym, i wyrok ów chciał wykonać. Ciekawą była w tej mierze sprawa niejakiego Pawła Organisty szewca. Pozwany (1554 r.) przez biskupa o herezję, stanął bez obawy przed sądem i wyznał otwarcie, co mu w tej mierze wyrzucano. Biskup osadził go w więzieniu, lecz wypuścił go z niego, skoro postawił ręczycieli, że za dwa tygodnie przybędzie do Ciążenia, wiejskiego mieszkania biskupa. W terminie oznaczonym zaroili się Pyzdry, własność Ostroroga Jakuba, pół mili od Ciążenia odległa, mnogością szlachty, między którą rej wodzili Rafał Leszczyński, były wojewoda brzesko kujawski, walczący stale o równość szlachecką, Jan Tomicki, Wojciech Marszewski i sam Ostroróg. Biskup wydał tymczasem wyrok zaoczny na Pawła, a przyjawszy uprzejmie przybyłą z szewcem szlachtę, za-

łował, że już go skazano, wynurzył przy tem swe zdziwienie, dla czego tak zacni rodem obywatele ujmują się *za prostym szewcem*. Ostrorog odpowiedział mu słusznie, że skoroby mu się udało dziś z szewcem, posięgnie jutro i po innych, a nie przyjawszy wraz z resztą zaprosin biskupa na przyjacielski obiad, dał zato w Pyzdrach świetną dla wszystkich ucztę, na której zarówno z innymi zasiadł przy stole jego gościnnym i ów szewc ocalony. Byliśmy więc już na drodze najlepszej zrównania stanów. Zepchnęła nas z niej niestety późniejsza reakcja katolicka, posługująca się zakonem jezuitów który owładnąwszy wychowanie publiczne, przygasił zupełnie światło w narodzie, a przez to stłumił w pierśsiach i owe szczytne poczucie braterstwa. Wypadek ten z tysiąca podobnych jest najlepszą odpowiedzią na owe narzekania wielu nowszych pisarzy naszych, że reformacja była zgubną dla Polski, ponieważ rozbiła jedność narodową. Reformacja nie rozbiła tej jedności i braterstwa, ale przeciwnie jak świadczy ów przykład z Pawłem Organistą, dała pochód do rozszerzenia braterstwa i do nieszlacheckich warstw społeczności narodowej.

Nieustalone stosunki z carem i sprawa połączenia Inflant zniewoliły króla po ostatnim sejmie piotrkowskim (z końcem 1558 r.) do trzyletniego blisko zamieszkania na Litwie. Było z tego powodu wiele narzekania w Koronie, a zebrane bez jego zezwolenia sejmiki i szczególnie proszowicki groziły nawet, że jeżeli nie zwoła sejm i nie zamieszka w Polsce, pomyslą inaczey o sobie. Gdy więc Zyg. August załatwił sprawę inflancką a i z carem wdrożył rokowania o pokój, pośpieszył do Piotrkowa na sejm zapowiadziany na

22. listop. 1562. Już na sejmikach wystąpili wszędzie ziemianie z stanowczem żądaniem, aby król bez żadnej odwołki przywiódł do skutku egzekucją i unią wszystkich części Rptej. Pierwsze było wymierzone przeciw możnowładztwu tak świeckiemu jak duchownemu, a drugie wynikając z dobrze pojętej idei państwa, której brak wytyka wielu naszemu stanowi ziemiańskiemu, dążyło do zespolenia w dzwiczną i organiczną całość wszystkich krajów będących pod panowaniem wspólnego króla. Zaczęto sejm od egzekucji, obchodzącej zarówno króla i izbę poselską, ponieważ od yskanie rozszaflowanych bezprawnie dóbr narodowych, wracało królowi możność zaradzania rozmaitym potrzebom publicznym bez nowych podatków. Współczesne też świadectwa mówią wyraźnie, że był to sądny dzień na panów. Izba bowiem poselska dopełniając włożonych na nią przez województwa obowiązków, nie chciała na krok odstąpić od swych instrukcji, ale nalegała z niezłomną stałością, aby każdy bez wyjątku, kto po statucie Aleksandra z r. 1504. wszedł w posiadanie dóbr narodowych, przedłożył listy nadawcze. Pod jej naciskiem dali niektórzy z panów sami swe listy i rzucali je pod stopnie tronu. Inni przedkładali je komisji sejmowej, która pod przewodnictwem króla miała rozstrzygać ostatecznie o ich prawomocności. Wielu zaś prosiło o zwłokę pod pozorem, że nie wiedząc nic o zamierzonej egzekucji, zostawili swe listy nadawcze w domu. Z początku oświadczała się panowie z gotowością uczynienia zadość ustawom, lecz następnie starali się zręcznie uchylić od tego. Skoro to spostrzegła izba poselska, zaczęła domagać się od króla, aby uporządkował obronę potoczną, do której jest obowiązany. Że zaś tak ojciec jego, jak

i on sam nie dopełniał tego obowiązku, domagano się natarczywie, aby na tę obronę wyznaczył z swych dochodów pewną okrągłą sumę rocznie, z którejby można utrzymywać zbrojne hufce do strzeżenia granic przeciw Tatarom. Król lubiący wszystko odkładać na później (na jutro i dla tego dojutrzkiem zwany), nie wymawiał się od tego, ale dodawał, że musi się wprzód dobrze rozpatrzyć, jakie będzie miał dochody, i ile mu niezbędnie potrzeba na utrzymanie dworu i na siostry. Po wielu sporach i odwłokach oświadczył się w końcu, że przeznacza z wszystkich starostw i ekonomji część czwartą (kwartę) czystego dochodu na utrzymywanie stałego wojska (kwarcianego) ku obronie granic. Tem oświadczeniem poparł sprawę egzekucji, ponieważ odzyskanie dóbr narodowych było odtąd ściśle połączone z obroną granic, a tem samem należało się spodziewać, że stan ziemiański najmocniej będzie przy niej obstawać.

Lubo sejm był zajęty egzekucją głównie, nie spuszczał przecież z oka sprawy unii. Nie tylko Litwa, ale i Prusy opierały się jej najmocniej. Co do Prus, gdzie możniejsi rozchwycili wszystkie dobra narodowe do tego stopnia, że królowi została sama tylko ekonomja malborska, szła sprawa unii oporem, ponieważ posiadacze nieprawni dóbr rzeczonych, mający przeważny wpływ w ziemiach pruskich, wynajdywali najrozliczniesze przeszkody, aby nie dopuścić unii. Gdy zatem wezwano senatorów i posłów pruskich, aby zajęli swe miejsca w sejmie, nie usłuchali wezwania pod pozorem, że na mocy zastrzeżeń aktu poddania się ich prowincji nie są do tego obowiązani, ponieważ ich łączy z Koroną unia tylko personalna, zresztą zaś zawa-

rowano dla nich zupełną odrębność. Nie pomogły przedstawienia, że skoro od tego czasu zaszły ważne zmiany w całym ustroju Rptej, a koronni obywatele wywalczywszy dla siebie rozliczne swobody, i Prusakom z nich pozwalają korzystać po bratersku, w odwet powinni by Prusacy uczynić zadość słusznym ich żądaniom, i zlać się z ich Rptą, w jedno ciało. Widząc atoli ich upor, a szczególnie tych, którzy rozchwyciwszy dobra królewskie, byli głównie sprawcami tego oporu, przeparała izba poselska uchwałę sejmową, podciągającą i Prusy pod egzekucją, chociaż kanclerz koronny Ocieski, który za wydawane bezprawnie na te dobra przywileje nabrał nie mało pieniędzy, twierdził stanowczo, że Prusacy ani widzieli statutu Aleksandra z r. 1504., że zatem ich ten statut nie może obowiązywać. Izba przewidywała słuszenie, że skoro egzekucja i w Prusiech będzie przeprowadzoną, odpadnie tem samem najważniejsza zaporą ich zjednoczenia z Koroną, zwłaszcza gdy wiadano, że rycerstwo i mniejsze miasta były gotowe przychylić się do słuszych żądań obywateli koronnych.

I co do unii z Litwą, były także namowy. Lecz gdy żaden Litwin z powodu rozpoczętej przez cara wojny nie zjechał do Piotrkowa, trudno było sprawę załatwić. Iwan obległ (31. grud.) Połock, a po 6tygodniowem oblężeniu zmusił (15. lut. 1563 r.) dowodzącego w nim wojewodę Dowojnę do poddania twierdzy. Król doniósł sejmowi z łzami w oczach o tem, a zaklinając go do udzielenia pomocy Litwie, uzyskał przyzwolenie na znaczny podatek, który miano obrócić na wojsko zaciężne ku obronie w. księstwa, gdyby car nie chciał zawrzeć pokoju pod słusznymi warunkami. Za to przyrzekł Zyg. August, że sprowadzi Litwinów na

sejm następny, który miał się zebrać (w list.) w Łomży. Chociaż rozpoczętych spraw nie pokończono, zamknął król (23. marca) sejm i odjechał zaraz na Litwę.

Sejm zapowiadziany w Łomży zebrał się w Warszawie. Sprawa egzekucji szła na nim z większym oporem, niż na sejmie poprzednim, ponieważ możni wymogli na niektórych sejmikach, jak między innemi na podolskim instrukcje przeciwne tejże. Wielu nawet z tych, którzy już poddali się egzekucji, zaczęli się teraz wycofywać, co nadzwyczajnie oburzało izbę poselską, wytykającą im to w dość szorstkich wyrazach. Najuporniej zaś przeciwili się pruscy panowie Achacy Cenna, Działyński i inni, co namiętne wywoływało rozprawy, zwłaszcza gdy posłowie pomorskich ziemian oskarżyli ich w obec sejmu, że wystawiając w fałszywym świetle znaczenie egzekucji, podburzali całą prowincję, i że mimo woli i wiedzy posłów ziemskich i miast mniejszych sami napisali sobie instrukcje i wybrali własnowolnie posłów do Warszawy. Najostrzej wytykano Działyńskiemu opór jego, zwąc go „*wlezą*“ a nie rodowitym Prusakiem, który zatem z prywaty obstaje za mniemaniami prawami ziem pruskich. W tem przybyło z Litwy liczne poselstwo, złożone z Mikołaja Czarnego Radziwiłła, wdy wil., Walerjana Protaszewicza bisk. wil., Mik. Paca bisk. kij., Stefana Zbaraskiego wdy witeb., Hieronima Chodkiewicza kaszt. wil. i kilku innych panów, z 17 posłów od szlachty i 2 deputowanych z miasta Wilna. Na czele tego poselstwa był Radziwiłł wda wil., a powodem przybycia jego miała być ostateczna namowa o unii. Senat koronny i izba poselska powitały nader serdecznie przybyłych, a po wymianie wstępnej zdań ułożono z jednej

i drugiej strony warunki, pod jakimi miało przyjść do skutku ostateczne zjednoczenie Litwy z Koroną. Projekt unii przedstawiony ze strony polskiej odbiegał bardzo daleko od litewskiego. Wychodząc bowiem z orzeczenia aktu unii horodelskiej, wcielającego Litwę do Korony, domagali się Polacy, aby to wcielenie stało się czynem dokonany. Chcieli zatem, aby odtąd obu narodom panował zawsze król wspólnie obierany, aby o wszystkim stanowiły sejmy wspólne, aby rząd wspólny rozrządzał skarbem i wojskiem obu narodów i aby z zachowaniem takich jedynie odrębności, które są uwarunkowane potrzebami miejscowymi, nastąpiło zlanie się w jedną i nierozdzieloną Rptę. Litwini zgadzali się wprawdzie na zjednoczenie pod wspólnym zawsze królem, który miał być przez oba narody wybieranym na walnym zjeździe w Koronie, lecz zastrzegali oraz, aby każdy król po koronacji w Krakowie był podnoszony w Litwie na wielkie księstwo i temuż zaprzysięgał jego prawa i swobody, aby Litwa zachowała swój statut i rząd odrębny, kierujący jej sprawami i rozrządzający jej skarbem i wojskiem, aby prócz sejmów wspólnych pozbierały się osobne na Litwie z zupełnem prawem ustawodawstwa w obrębie dzierżaw wielkiego księstwa, i aby z aktu unii uchylono ubliżające narodowi litewskiemu wcielenie go do Korony.

Na zastrzeżenia litewskie nie chcieli żadną miarą przyzwolić Polacy. Izba szczególniej poselska widziała w nich ukryty zamiar przeszkodzenia rzeczywistej unii, a pomawiała o to panów litewskich, którzy pragnąc utrzymać nienaruszenie swą wyłączność stanową, wynajdują wszelkiego rodzaju zapory, utrudzające połączenie obu narodów. Podejrzywała ich nawet, że z roz-

myślu odraczają zlanie się obu narodów w jedną Rptę, aby upatrzawszy porę dogodną, przeprzeć unią w warunkach sprzyjających ustaleniu zasady możnowładczej i w Koronie także. Z tych głównie pobudek wywierała izba poselska jak największy nacisk na senatorów, aby nie przyjmowali zastrzeżeń litewskich, zwłaszcza że jej zdaniem były to życzenia garstki jedynie możliwych, którzy nie pozwolili ziemianom wybrać posłów, ale sami powołali zależnych od siebie, i udają ich w Warszawie za posłów od rycerstwa litewskiego. W ciągu rokowań usunął Zyg. August nader ważną zaporę, przeszkadzającą zjednoczeniu Litwy z Koroną, ponieważ postanowił rzec się osobnym aktem dziedziczości tronu i co do Litwy także. Litwini starali się na próżno odwieść go od zamiaru tego. Zrzekając się dziedzictwa tronu wielkoksiążęcego, zastrzegł jedynie, aby prawa, przywileje i zwyczaje odrębne każdego z obu narodów były w całości zachowane, lecz bez nadwątlenia samego ich związku, aby Rpta zjednoczona wyznaczyła stosowne opatrzenie jego potomstwa, jeżeliby je zostawił, przy czem jednakże nie miano oderwać którejkolwiek z jej dzierżaw. Na zakłęcia panów litewskich, aby się nie pozbawiał sam tak ważnego prawa, jak dziedzictwo tronu litewskiego, odpowiadał Zyg. August zaręczeniem, że ukochwawszy wolność, którą przodkowie jego uposażyli Polskę, pragnie szczerze jej rozszerzenia i do Litwy, i że najgorętszem jest jego życzeniem, aby ta wolność wyszła na dobre obu narodom i stała się źródłem ich pomyślności. Dodawał oraz, że poświęca najchętniej prawo dziedziczości tronu wielkoksiążęcego, aby tem usunąć z drogi pień, przeszkadzający zespoleniu obu narodów w jedną Rptę.

Wszystko to razem było bardzo nie na rękę panom litewskim, ponieważ przewidywali z góry, że potrzebując pomocy korony w wojnie z Moskwą, będą musieli przystać na warunki polskie. Aby jednakże coś wytargować, zaczęli robić ustępstwa w swych zastrzeżeniach, i byłoby może przyszło już teraz do tak pożądanego zjednoczenia, gdyby niewiadomość o świetnem zwycięstwie, które hetman litewski Radziwiłł odniósł (25 stycznia 1564) pod Ulą nad Moskalami. To dało im pochód do wycofania się z wszystkiego. Pod pozorem zatem, że muszą spieszyć ku obronie własnej Ojczyzny, zapowiedzieli swój odjazd. Co zaś do warunków zawartych w projekcie polskim oświadczyli stanowczo, że na własną odpowiedzialność nie mogą wbrew swej instrukcji robić ustępstw i że dla tego muszą się z tem odnieść do braci. Z tego powodu nazначzył król Litwie na zielone świątki sejm (1564) w Bielsku, z kąd miano się udać (24 czerwca) na sejm wspólny do Parczowa, aby dzieło zjednoczenia przywieść ostatecznie do skutku.

Zygmunt Augnst pracował najmocniej nad tem dziełem, lecz spotykał co krok nowe przeszkody, które bardzo zrećcznie wynajdywali panowie litewscy. Na sejm w Bielsku przybyli z korony niektórzy senatorowie, aby wyrozumieć prawdziwe żądania Litwy, a tem samem ułatwić dokonanie dzieła tak pożądanego dla stron obu. Rozprawy były burzliwe, a król musiał jak największej dokładać staranności, by zabiegać scenom gwałtownym. Mimo całej usilności jego nie przyszło w Bielsku do zagodzenia przeciwności, chociaż obrady przeciągły się aż do końca lipca. Król miał nadzieję, że w Parczowie da się wszystko załatwić. Lecz i tu

niepodobna było przełamać zapór, zwłaszcza że obie strony stały twardo przy swoim i przy łada sposobności zrywały rokowania. I tak gdy wiadomość nadeszła o napadzie Tatarów na Podole, domagała się izba poselska, aby król zwołał sejm koronny i na nim siłą orąza przywiódł do skutku unią i egzekucją, którym opierali się panowie litewscy i polscy. Radziwiłł wda wil. radził mu natomiast, aby porzuciwszy to ciągle sejmowanie, skupił raczej wszystkie siły ku kończeniu wojny z Moskwą. Zygmunt August, nie zrażony tem bynajmniej, łagodził ile możności rozdrażnienie stron obu, lecz w końcu musiał pozwolić Litwinom, aby z powodu wojny moskiewskiej odjechali do domu.

Sprawa unji przewlekła się znowu, a chociaż dwaj główni jej przeciwnicy Mikołaj Czarny Radziwiłł, wda wileński i Achacy Cema wojewoda malborski pomarli w r. 1565, nie poszła przecież sprawa ta gładziej. Z Prusakami spodziewał się król łatwiej trafić do końca, lecz w Litwie piętrzyły się kłopoty jego w tej mierze. Przeświadczwszy się atoli, że dokąd możnowładcy litewscy bezwzględnie rozrządzają sejmem, niepodobna myśleć o skojarzeniu unji, wprowadził (30 grudnia 1565) i na Litwie sejniki przedsejmowe, aby przez to dać możność tamiecznemu stanowi rycerskiemu wybierania posłów sejmowych według własnego zdania. Ustawa ta nie zaradziła na razie złemu, ponieważ panowie litewscy używali grózb a nawet środków gwałtownych, aby zniewolić ziemian do obierania posłów według ich woli. Nic też dziwnego, że gdy zaraz po wielkiej nocy 1566 roku miał się zebrać sejm wspólny w Lublinie, Litwini zgromadzeni na walnym zjeździe w Brześciu litewskim

dali pod pozorem niebezpieczeństwa od Moskwy długo na siebie czekać, a w końcu na naleganie króla wyprawili (w czerwcu) poselstwo jedynie do stanów koronnych z usprawiedliwieniem, że żadną miarą na sejm wspólny nie mogą czekać, lecz nie uchylają się bynajmniej od unji. Warunki jednakże, które w ich imieniu co do tej unji podawał biskup wil. Protasewicz, mieściły w sobie nierównie mniej, niż dawniejsze na sejmie warszawskim. Zgodziwszy się bowiem na spojenie Litwy z koroną w jedną i nierozdzieloną Rzptę pod wspólnym królem, który miał być przez oba narody obierany w dogodnym miejscu pogranicznym, żądał osobnego senatu i sejmu dla Litwy, podnoszenia w. księcia w Wilnie i utrzymania rządu, praw i granic litewskich. Jednem słowem domagał się połączenia tylko obu państw jako odrębnych przez osobę panującego, nie zaś zlania się w jedną z sobą Rzptę obu narodów, jak tego pragnęli obywatele koronni.

Im oporniej szła sprawa unii, tem bardziej nacierali obywatele koronni na króla, aby nie folgował panom litewskim, którzy z prywaty powstrzymują zjednoczenie pożądane dla obu narodów. Z polecenia też sejmu piotrkowskiego (1567) udali się podkanclerzy Piotr Myszkowski, kaszt. chełmski Łyczkowski i Stan. Czarnkowski na Litwę, aby zebranych na zjeździe w Mołodecznie spowodować do kończenia dzieła unii. Panowie litewscy oświadczyli i teraz, jak przed 5 laty, że są gotowi do tego, byle to się stało bez poniżenia wielkiego księstwa i bez wszelkiej ujmy w jego tytułach, prawach i dochodach. Taka stanowczość drażniła ziemian koronnych, a król z swej strony pracował

sumiennie nad usposobieniem umysłów na Litwie, aby unią przywieść do skutku. Zwołał też (w czerwcu 1568) sejm litewski do Grodna, gdzie nie szczędził trudów i zabiegów, a nawet grózb, aby złamać opór możnowładców litewskich. Gdy zaś obawa, że egzekucja będzie zastosowaną i do Litwy, nie wielce się przyczyniała do oporu panów litewskich, dawał im król otuchę, że byle zgodzili się na unią według projektu polskiego, wyrobi dla nich uwolnienie od egzekucji. Po wielu zachodach skłonił ich w końcu do udania się na sejm wspólny w Lublinie. Pomogli mu w tem ziemianie litewscy, którzy w nadziei uzyskania swobód przysługujących stanowi rycerskiemu w koronie pragnęli zjednoczenia z nią Litwy jak najgoręcej, i dla tego popierali usiłowania jego.

Sejm ten wiekopomny, na którym zjednoczenie wszystkich krajów podlegających rządowi Zygmunta Augusta miało się dokonać, zebrał się 23 grudnia 1568 r. w Lublinie. Sprawa ta nabrała takiego rozgłosu w owoczesnej Europie, że napływ cudzoziemców w Lublinie był podczas sejmu tego ogromny. I nie dziw, ponieważ dzieła tego rodzaju są tak rzadkie w dziejach świata. Wszędzie indziej dokonywały się takie zjednoczenia w sposób gwałtowny i wśród krwi strumieni, gdy tu miano w drodze dobrowolnej umowy zespolić w jedno ciało społeczne cztery narodowości i pogodzić krzyżujące się różnorodne interesa. Zadanie było nader trudne, a tem większa chwała należy się królowi i tym, którzy byli współczynni w tak ważnej pracy. Pierwsze dwa miesiące sejmu zeszyły na płonnych rokowaniach. Panowie litewscy nie chcieli ani na włos odstąpić od swych warunków, a powtarzając nie-

ustannie, że unią należy oprzeć na miłości a nie na starych opisach, pokrzywdzających jedną ze stron, stali twardo przy swoim. Gdy zaś spostrzegli, że na ich zastrzeżenia nie ma zgody, odjechali (z końcem lutego 1569) z Lublina bez pożegnania z królem, czem chcieli zerwać układy. Bliższym powodem ich odjazdu było województwo podlaskie, które żądało, aby je napowrót przyłączono do korony, przy czem posłowie ziemian podlaskich prosili o oswobodzenie z niewoli litewskiej. Z panów litewskich pozostali w Lublinie Konstanty Ostrogski wda kijow., Aleksander Czartoryski wojew. wołyński i inni, a oraz większość posłów ziemian litewskich. Po odjeździe tamtych uznał król (5 marca) osobnym aktem, że województwo podlaskie, które należało pierwotnie do korony, wraca do niej. Mieszkańców uwolniono od egzekucji a za to przypuszczono ich do zupełnej równości praw i swobód z mieszkańcami innych ziem koronnych.

Teraz przyszła kolej na Prusy polskie, które także pragnęły się utrzymać przy samej unii personalnej z koroną i dla tego nie chcieli senatorowie i posłowie pruscy zająć miejsc swych w wspólnym sejmie. Posłowie nie opierali się z taką stanowczością jak senatorowie, którzy z powodów wyżej wskazanych t. j. w celu uchylecia się od egzekucji obstawali najuporczywiej za odrębnością swej prowincji a to na podstawie niby aktu poddania się i wcielenia jej do korony. Ponieważ spór zachodził o tłumaczenie praw przysługujących obywatelom ziem pruskich, zawyrokował król (16 maja) jako najwyższy sędzia, że wyrazy przywileju Kazimierza IV. co do roztrząsania wszelkich spraw na walnych posiedzeniach z radcami pruskimi należy odnosić do

wszystkich krajów koronnych a nie do samych tylko Prus, z czego wynika, że senatorowie pruscy powinni zasiadać między senatorami a posłowie pruscy między posłami koronnymi na sejmach walnych. Zobowiązawszy więc posłów i wszystkich mieszkańców ziem pruskich do uznania wyroku, zagroził Zygmunt August każdemu senatorowi pruskiemu, który będzie śmiał opierać się temu, złożeniem z godności i urzędu. Zwykłym trybem przybił woźny na drzwiach urzędowe obwieszczenie tego wyroku, co poczytując za obelgę, wyszli Prusacy z sali obrad. Przyjacielskie jednakże namowy i przedstawienia skłoniły ich w końcu do powrotu, zwłaszcza gdy im wykazano najprzód, że nie mając siły do własnej obrony, muszą wejść w skład jednego z państw sąsiednich, a dalej że skoro nie chcą należeć do cesarstwa niemieckiego i za każdym ze strony tegoż nagabywaniem wzywają opieki i pomocy korony, nie powinni się uchylać od ponoszenia wspólnych na jej potrzeby ciężarów. Kładziono oraz i na to nacisk, że chociaż Polska jako potężniejsza mogłaby w sposób używany niegdyś przez krzyżaków wymuszać przemocą wszystko od Prus, nie czyni przecież nic podobnego, ale przeciwnie dzieli się z niemi po bratersku prawami i swobodami. Gdy przysiętem odezwano się do szlachetności ziemian pruskich, spowodowano posłów pruskich do zajęcia miejsc między posłami koronnymi, co zniewoliło i senatorów pruskich do zaniechania oporu dalszego.

Po załatwieniu się z Prusakami przyszła na stół sprawa nierównie drażliwsza, a mianowicie, czy Wołyn i Ukraina mają należeć do Korony czy też do Litwy. Był to spór dwuwiekowy blisko i trzeba było raz go stanowczo rozstrzygnąć. Po wyjeździe panów litewskich

była rzecz o tyle ułatwioną, że pozostali w Lublinie panowie ruscy oświadczyli się za należeniem do Korony, a posłowie ziemian tak ruskich jak litewskich, którym przewaga możnowładców ciężko się dała we znaki, i którzy z częstemi o to i sami i przez usta marszałka izby poselskiej Czarnikowskiego odzywali się skargami, chcieli jak najściślejszego zjednoczenia z Koroną, aby uzyskać równe z ziemianami polskimi prawa i swobody. Mimo to zszedł cały kwiecień i maj na umowach, zwłaszcza gdy król, nie umiejący *azbuki*, jak się wyrażał często w listach swych do woj. wil. Radziwiłła, rad się był uchylić od przyznania rzeczonym ziemiom języka ruskiego jako urzędowego. Zachodziły też trudności co do statutu litewskiego i egzekucji. W końcu pousuwano wszystkie te wątpliwości, a król rozstrzygnął ostatecznie 26. maja co do województwa wołyńskiego i bractawskiego, w dniu zaś 5. czerwca co do księstwa kijowskiego, że na mocy dawnych układów winny należeć do Korony. W obu tych aktach, które podpisali obecni w Lublinie senatorowie i posłowie tak polscy jak i niemniej ruscy, wypowiedziano wyraźnie, że to jest nieprzymusowe połączenie „*wolnych z wolnymi, równych z równymi*.“ Województwa rzeczone były wolne od egzekucji, której w myśl statutu Aleksandra z r. 1504. podlegały koronne, mogły używać statutu litewskiego lub przejść na prawo polskie. Co zaś do języka w sądach i urzędach zawarowano w obu aktach, że w urzędach i sądach ziemskich i grodzkich będzie używany język ruski, i że wszystkie ustawy, rozporządzenia i pisma wychodzące czy to z sejmu, czy z kancelarii koronnej, a wystosowywane do urzędów i sądów w tych województwach, będą wychodziły w języku

ruskim. Zastrzeżenie to nie dotyczyło miast uposażonych prawem magdeburskiem, którym pozostawiono używanie języka polskiego, a i kancelarja koronna miała do nich pisywać po polsku. Wszystkich zaś wyznawców cerkwi wschodniej, jakiegokolwiek stanu porównano w zupełności co do praw i swobód z wyznawcami kościoła łacińskiego, czem uchylono ostatecznie rozporządzenia Władysława Jagiełły ścieśniające wolność sumienia.

Tem przyłączeniem do Korony województw ruskich rozstrzygł król najdrażliwszy z punktów spornych między Polską a Litwą. Panowie litewscy, którzy przed dwoma miesiącami wyjechali z Lublina, przeświadczyli się teraz, że król z stanem rycerskim i częścią pozostałych panów i bez nich przywiedzie unią do skutku, a dla tego wrócili 6. czerwca do Lublina, aby coś jeszcze utargować. W obu aktach co do ziem ruskich pozostawiono rodzinom, używającym tytułu książęcego, dalsze używanie tegoż, co jednakże nie nadawało wyłącznych praw politycznych, ubliżających równości obywatelskiej ziemian. Panom litewskim nie wystarczało to bynajmniej, ponieważ pragnęli utrzymać swe dziedziczne w senacie litewskim miejsca, na co znów żadną miarą postowie rycerstwa koronnego nie myśleli zezwolić. Chcieli prócz tego osobnej pieczęci dla Litwy, i przyłączenia Inflant do Litwy. Próżne były ich usiłowania, a gdy na posiedzeniu sejmowem 27. czerwca Jan Chodkiewicz starosta żmudzki ukląkł wraz z innymi przed królem, aby wyblagać rozmaite ustępstwa, dał im Zygmunt August odmowną odpowiedź, a w dodatku wynurzył słusznie, że przed Bogiem jedynie należy uklękać a nie przed ziemskimi panami. Opór dal-

szy i wreszcie bezwzględnie niemożliwy. Radzi nie radzi musien panowie litewscy zgodzić się na wszystko. W dniu 1. lipca przyszła ostatecznie do skutku unia Litwy z Koroną. Odtąd miały oba narody złąć się z sobą pod hasłem wolności i równości w jedno ciało społeczne, wybierać wspólnie króla, który przy koronacji w Krakowie winien był zaprzysiądz wszystkie ich prawa i swobody. Odrębne obieranie wielkiego księcia i podnoszenie go w Wilnie ustało na zawsze. Sejmy miały być wspólne, a król nie mógł już składać osobnych czy to dla Korony czy też dla Litwy. Na sejmy te przeznaczono stałe Warszawę. Lecz król mógł wyjątkowo złożyć sejm i w innem miejscu dogodnem. Oba narody złąwszy się w jedno ciało, przyrzekły dzielić dobre i złe losy z sobą, a w potrzebie pomagać sobie całemi siłami. Lecz mimo wspólnego króla miała Litwa osobne wojsko i skarb własny, a nie mniej i pieczęć swoją i w. marszałkowstwo. Było o to wiele sporu, a z początku nie chcieli koronni obywatele ani słyszeć o takim oddzielaniu wojska i skarbu i zaledwie się zgadzali, aby obok wielkiego hetmana był zawsze hetman polny litewski, obok w. kanclerza podkanclerzy lit. obok w. podskarbiego podskarbi nadworny lit. i obok w. marszałka Rptej osobnego marszałka nadwornego lit. W końcu zezwolono na odrębny skład rządu litewskiego, a uchylwszy dziedziczne miejsca w senacie litewskim, pozostawiono niektórym rodom litewskim używanie tytułów książęcych, co jednakże nie miało naruszać równości obywatelskiej w stanie rycerskim. Uwolniono również Litwę od egzekucji, a co do Infantów uznano ostatecznie, że mają należeć do Korony i Litwy czyli do Rptej. Uchylono przytem wszelkie ustawy zabraniające

Polakom kupować dobra w Litwie i Litwinom w Koronie, aby ułatwić przez to jednym i drugim możność piastowania wszystkich dostojęństw i urzędów tak w Koronie jak nie mniej na Litwie. Wszyscy obecni w Lublinie członkowie tego sejmku wspólnego poręczyli swem słowem i pod czią szlachecką a oraz podpisami, że unią tym aktem dokonaną utrzymają w całości i nie-naruszenie, i że powstaną przeciw każdemu, ktoby na nią się targnął, jak przeciw wrogowi obojga narodów.

Chociaż aktem z d. 1. lipca 1569. dokonała się unia Litwy z Koroną, trzeba było jednakże rozmarite z aktem tym wiążące się pozałatwiać formalności. Z tego powodu przeciągnęły się obrady aż do 11. sierpnia, w którym Zyg. August zwykłym potwierdzeniem królewskim wszystkich uchwał i postanowień zamknął sejm ten wiekopomny. Największem dziełem sejmku tego była unia Korony z Litwą, albo raczej ustalenie i wzmocnienie związku połączonych z sobą wielu krajów, które obyczajami, urządzeniami, religją a nawet językiem różniły się między sobą. Przez tę unią bowiem zlały się w jedną i nierozdzieloną Rptę Wielko- i Małopolską, Mazowsze, Ruś, Prusy, Inflanty i Litwa, a lubo już dawniej połączone z sobą przez osobę wspólnego króla, zawarły przecież dopiero teraz dobrowolnie najściślejsze z sobą zjednoczenie. Unia podobna, oparta na słuszności i uszanowaniu praw wzajemnych wzmocniła Rptę, ponieważ zostawiając pojedynczym częściom jej składowym ich odrębność miejscową, skojarzyła je z sobą w wspólnym sejmie, który tem samem był odtąd rzeczywistym przedstawicielem wszechwładztwa połączonych narodów. Pogodzono tym sposobem dwie tak sprzeczne z sobą na pozór zasady a mianowicie zasadę

samorządu i odrębności prowincjonalnej z zasadą zbiorowej jedności państwowej Rptej, czyli innemi słowy utrzymano centralizację polityczną obok decentralizacji administracyjnej. Jeżeli przytem zważymy, że dzieła tak wielkiego dokonano bez użycia gwałtów i przymusu orężnego, musimy tem większy oddać hołd i pocziwemu królowi, który szczerze pracował nad skojarzeniem unii, mającej tak wielką doniosłość, i owym mężom stanu w senacie i izbie poselskiej, którzy najczynniej przykładali się do tego dzieła. Z tem większą dumą możemy się dziś poszczycić tem dziełem przodków, że nigdzie indziej prócz Szwajcjarji nie umiano się zdobyć na coś podobnego. Wszędzie bowiem sprzęgała przemoc orężna różnorzędne i sprzeczne z sobą żywioły w państwo, co się odbywało wśród strumieni krwi ludzkiej i gwałtów najsroższych. U nas przeciwnie zlały się z sobą dwie słowiańskie (polska i ruska) i dwie obce (niemiecka i litewska) narodowości w jedną wspólną Rptą z zupełnem prawem zachowania swej indywidualności i odrębności narodowej. Z czasem zacierają się powoli owe odrębności z czego utworzyła się bez przymusu i gwałtów, bez narzucanej hegemonji jednolitość narodowa. Żywioł bowiem polski, jako politycznie, społecznie i intelektualnie najwyżej rozwinięty uzyskał przewagę. Ta działalność asymilacyjna była naturalnym wynikiem stosunku zachodzącego pomiędzy żywiołami składowemi Rptej, a dla tego odbyła się bez pokrzywdzeń i bez prześladowania najmniejszego nawet. Polskość jako zasada wolności i równości przyjęła się we wszystkich prowincjach wspólnej Rptej, a prostem następstwem takiego przyjęcia się było spolszczenie tych prowincji, przyczem niczyje prawa i swobody

najmniejszego nie poniosły uszczerbku, czy te dotyczyły osób czy miast i prowincji. Późniejsze waśni religijne wynikły z przyczyn innych, i nie mogą uchodzić za walkę narodowości, lub za chęć pognebiania jednej narodowości przez drugą. Potęga asymilowania innych, którą się odznaczał zawsze żywioł polski, okazała się i po rozbiórce kraju, gdy przecież wiadomo, jak wielkie mnóstwo Niemców spolaczyło się w zaborach pruskim i austriackim. Cóż więc dziwnego, że to samo lecz na nierównie większe działa się rozmiary przed rozszarpaniem Polski? Oddziaływanie zaś unii lubelskiej na wszystkie części, które połączyła z sobą, było tak potężne, że mimo późniejszych rozbiorów i kordonów poustawianych, części te nieustannie ciążą do siebie i nigdy nie przestaną ciążyć, dokąd znów się nie zespola z sobą. To samo świadczy, że co się dokona na podstawie słuszności i sprawiedliwości, ma trwałość niepożyta, i późniejszym gwałtem nie da się zniszczyć.



Nakładem wydawnictw Mrówki

wychodzi we Lwowie

BIBLIOTEKA MRÓWKI,

zawierająca przedruki najznakomitszych dzieł literatury polskiej. Serja pierwsza za rok 1869 złożona z 18 dzieł (72 dużych czyli 144 zwykłych arkuszy druku) kosztuje 3 złr. 60 cent. we Lwowie, a 4 złr. (3 talary) z przesyłką. Już wyszły: T. T. Jeża, Asan, powieść. — Z. Krasinińskiego, Przedświt, poemat. — J. I. Kraszewskiego, Ostap Bondarczuk, powieść. — W. Mazurkiewicza, Demokracja polska i jej przeciwnicy. — Adama Pługa, Srocza, obrazek zaściankowy. — J. Słowackiego, Kordjan, dramat. — Wł. Syrokomli, Janko Cmentarnik, gawęda ludowa. — L. Wołowskiego, O pracy dzieci. — J. P. Woronicza, Sybilla, poemat. — W dalszym ciągu wyjdą: Sew. Goszczyńskiego, Król zamczyska, powieść. — H. Kołłątaja, Listy do Stanisława Małachowskiego. — J. I. Kraszewskiego, Jaryna, powieść. — Adolfa Nałęcz, powieści. — Wołodego Skiby, Kanarki, powieść. — J. Słowackiego, Mindowe, dramat. — Wł. Syrokomli, Ułas, poemat. — Al. Wernickiego, O prześladowaniu Unitów. — K. Węgierskiego, poezje.

Tak piękny zbiór książek, za tak bajeczną cenę, gdy dodamy, iż wydanie jest staranne i ozdobne, czyż nie jest godzien uwzględnienia i czy nie powinien znaleźć w pośród publiczności polskiej kupujących?

Przedpłatę można składać częściowo, bądź biorąc pół serji i płacąc połowę, bądź biorąc $\frac{1}{4}$ serji i płacąc ćwierć prenumeraty.

Nadto pojedyncze książeczki można kupować we wszystkich księgarniach po cenach handlowych.

Administracja Mrówki we Lwowie.

na Halickiem L. 44 $\frac{3}{4}$.
